



## Polityczne i gospodarcze następstwa pandemii COVID-19 w Rumunii

Jakub Pieńkowski

16 czerwca br. mniejszościowy rząd Ludovica Orbana przedłużył stan alarmowy w Rumunii o miesiąc. Epidemia uniemożliwiła Partii Narodowo-Liberalnej (PNL) doprowadzenie do przedterminowych wyborów parlamentarnych, których wynik – dzięki popularności formacji – mógłby pozwolić jej na większościowe rządy. Największa w obecnym parlamencie opozycyjna Partia Socjaldemokratyczna (PSD) może zbudować koalicję, ale nie chce przejmować władzy w czasie kryzysu. Rząd doraźnie wspiera rumuńskie firmy i zapowiada program odbudowy gospodarczej z wykorzystaniem m.in. inicjatywy Komisji Europejskiej „Przyszłe Pokolenia”. Następstwa pandemii utrudnią Rumunii przyjęcie euro.

Rumuńskie władze zareagowały szybko w obliczu zagrożenia koronawirusem. Prezydent Klaus Iohannis wprowadził stan wyjątkowy 16 marca, dwa i pół tygodnia po wykryciu pierwszego przypadku COVID-19. Pomogło to ograniczyć rozwój choroby, mimo niewydolnej służby zdrowia – w 2019 r. Rumunia wydawała na nią 5% PKB, najmniej w UE. Opadająca od początku maja br. krzywa zachorowań skłoniła Iohannisa do nieprzedłużania stanu wyjątkowego. Od 15 maja zastąpił go łagodniejszy stan alarmowy. Zniesienie niektórych obostrzeń stanu wyjątkowego, m.in. zakazu podróży po kraju, przyniosło jednak wzrost zachorowań od początku czerwca. Dlatego 16 czerwca rząd wydłużył stan alarmowy o 30 dni, co oznacza m.in. utrzymanie obostrzeń w gastronomii oraz zamknięcia kin i teatrów.

**Kalkulacje polityczne.** Pandemia uniemożliwiła PNL przejście od rządów mniejszościowych do większościowych. W listopadzie ub.r. partia ta – przy wsparciu związanego z nią prezydenta Iohannisa – [utworzyła gabinet Orbana](#), mając 113 ze 465 mandatów w parlamencie. Równocześnie wysokie poparcie społeczne – w styczniu br. 47% w sondażu IMAS – skłaniało PNL do przedterminowych wyborów na wiosnę. Jednak pandemia i konieczność wprowadzenia stanu wyjątkowego zmusiły PNL do porozumienia się z PSD. Dzięki temu 14 marca parlament zatwierdził nowy mniejszościowy rząd Orbana o pełnych prerogatywach. Było to konieczne, gdyż od 5 lutego – po uchwalonym wotum

nieufności – jego dotychczasowy gabinet mógł tylko doraźnie administrować krajem.

Po wprowadzeniu stanu wyjątkowego ostry reżim sanitarny i dotkliwe kary za jego łamanie spowodowały spadek poparcia PNL – do 33% na koniec maja wg IMAS. Największa w parlamencie, opozycyjna PSD jest w stanie powołać większościowy rząd wraz z tworzoną przez jej byłych działaczy PRO Românią oraz dawnym koalicjantem – Sojuszem Liberałów i Demokratów. Jednak ze względu na kryzys pandemiczny opozycja nie jest obecnie zainteresowana przejściem władzy. Liczy na dalszy spadek popularności rządzącej PNL. Dlatego PSD – powołując się na odpowiedzialność za kraj – wskazuje, że zaczeka z wnioskiem o wotum nieufności do końca pandemii. O kalkulacjach partyjnych świadczy spór wokół nowego terminu wyborów samorządowych, planowanych pierwotnie na czerwiec. PNL wskazuje na wrzesień, gdyż liczy na wygaśnięcie pandemii do tego czasu, co pozwoli rządowi na zniesienie restrykcji i przyniesie mu wzrost popularności. Natomiast PSD proponuje listopad, oczekując pogłębienia problemów gospodarczych i dalszego spadku notowań rządu.

Prezydent wspiera PNL w próbach odzyskania popularności. W maju Iohannis, chcąc odwrócić uwagę społeczeństwa od skutków pandemii i jednocześnie zdyskredytować PSD, zarzucił jej liderowi i marszałkowi Izby Deputowanych Marcelowi Ciolacu zdradę interesów narodowych na rzecz Węgier. Okazją do tego były jego niedopatrzenia

proceduralne, wskutek których Izba milcząco przyjęła [projekt ustawy o autonomii terytorialnej Seklerszczyny](#). Wprawdzie została ona ostatecznie odrzucona przez Senat, ale prezydent przekonywał, że wymusiła to wyłącznie jego interwencja.

**Wyhamowanie gospodarki.** W Rumunii, która w 2019 r. była piątym najszybciej rozwijającym się państwem w UE, pogorszenie sytuacji gospodarczej jest szczególnie widoczne. W latach 2012–2019 wzrost wynosił średnio 4,17% rocznie. Rumunia odnotowała go także w I kwartale br., ale 2020 r. zamknie spadkiem PKB – wg rządu o 1,9%, a Komisji Europejskiej – o 6%. Światowy kryzys może szczególnie dotknąć uzależniony od eksportu przemysł samochodowy. Produkcja Dacii – największej firmy w Rumunii – od stycznia do maja spadła o 44% względem tego okresu w ubiegłym roku.

Restrykcje sanitarne i spadek popytu zmusiły wiele firm do ograniczenia działalności. Toteż rząd Orbana koncentrował się dotychczas na ochronie miejsc pracy. Przepisy stanu wyjątkowego umożliwiły podmiotom dotkniętym jego ograniczeniami skierowanie pracowników na „bezrobocie techniczne” – opłacane przez państwo świadczenie postojowe, wynoszące do 75% średniego wynagrodzenia. Rozwiązanie to utrzymano także w stanie alarmowym. W końcu maja obejmowało ono 595 tys. osób. Dalsze 426 tys. straciło pracę. Rząd szacuje jednak, że po ustabilizowaniu się sytuacji w rumuńskiej gospodarce będzie ponownie brakować pracowników, np. po ok. 500 tys. w budownictwie i rolnictwie. Dlatego liczy, że część z 1,3 mln obywateli, którzy podczas pandemii wrócili z emigracji zarobkowej, pozostanie w kraju.

**Działania stymulujące.** Rząd doraźnie wsparł płynność i zdolności inwestycyjne firm. Przeznaczył 3,1 mld euro na gwarancje kredytowe dla małych i średnich przedsiębiorstw, które złożyły ok. 100 tys. wniosków, zaś dla dużych – 1,6 mld euro. Jednak długofalowy wzrost ma zapewnić opracowywany krajowy plan odbudowy gospodarczej, który skupiałby się na poprawie niedostatecznie rozwiniętej infrastruktury. Jego elementem byłby także fundusz o kwocie założycielskiej 300 mln euro, który wspierałby inwestycje w zielone i zaawansowane technologie – kierunki transformacji gospodarczej preferowane przez KE i większość państw UE.

Rumunia dostrzega szansę na niwelowanie skutków kryzysu przez udział w proponowanym przez KE programie „[Przyszłe Pokolenie](#)”. Otrzymałaby z niego 19,6 mld euro pomocy bezzwrotnej i 11,6 mld preferencyjnych pożyczek, a wniosłaby 12 mld składek na spłaty zobowiązań. Oznacza to,

że zyskałaby 7,6 mld – najwięcej w UE po Grecji, Hiszpanii i Polsce. Władze rumuńskie wspierają tę propozycję KE, zastrzegając jednocześnie, że gospodarki UE nie można ratować kosztem wspólnej polityki rolnej i spójności.

**Aspiracje do członkostwa w strefie euro.** Rząd Orbana nie zrezygnował z przygotowania Rumunii do przyjęcia euro. Według zapowiedzi sprzed pandemii przystąpienie do mechanizmu różnic kursowych ERM II miało nastąpić w 2024 r. po poprawie wskaźników makroekonomicznych. Jednak wydatki na walkę z COVID-19 i wsparcie gospodarki oddalają ten kraj od kryteriów konwergencji. Deficyt budżetowy przed pandemią sięgał 3,6% wobec dopuszczalnych 3%. Tymczasem na koniec roku może wynieść 9%. By go sfinansować, Rumunia podniosła rentowność długoterminowych pożyczek z 4,1% do 4,8%, przy progu 3,2% w kryteriach konwergencji.

**Wnioski.** Szybkie i restrykcyjne działania rządu Orbana pozwoliły wyhamować zachorowania. Spowodowały jednak spadek notowań PNL i pokrzyżowały jej plany doprowadzenia do przedterminowych wyborów parlamentarnych. Choć rozkład sił w parlamencie pozwala opozycji na stworzenie własnej koalicji rządzącej, kalkulacje polityczne skłaniają ją do oczekiwania na dalsze spadki poparcia gabinetu Orbana wraz ze spowolnieniem gospodarczym. Niewykluczone, że ponowny wzrost zachorowań skłoni rząd do przywracania zniesionych już obostrzeń. To zaś może dodatkowo obniżyć jego popularność i sprzyjać opozycji.

Podejście Rumunii do ożywienia gospodarki zbiega się w niektórych punktach z założeniami polityki europejskiej i regionalnej Polski. Oba kraje wspierają inicjatywę KE „Przyszłe Pokolenia” i odrzucają możliwość cięć środków na wspólną politykę rolną i spójność. Choć Rumunia zapowiada dodatkowe inwestycje w infrastrukturę, jak dotąd rząd nie przedstawił konkretnych planów. Jeśli dojdzie do ich realizacji i będą się one pokrywały z projektami w ramach Inicjatywy Trójmorza, a inne kraje będą je wdrażać na swoich odcinkach, może to sprzyjać zacieśnianiu współpracy regionalnej. Jednak część rumuńskich ekonomistów wskazuje, że inwestycje utrudni niewydolność obsługującej je administracji – z tego powodu z obecnej perspektywy finansowej UE kraj wydał tylko ok. 30% środków. Władze rumuńskie, inaczej niż polskie, węgierskie i czeskie, przejawiają wolę polityczną przystąpienia do strefy euro. Jednak związane z COVID-19 pogorszenie wskaźników makroekonomicznych oddali przyjęcie przez Rumunię wspólnej waluty, jeśli dotychczasowe kryteria konwergencji zostaną utrzymane.